

Paneuropa - Panameryka.

Od chwili ukończenia wielkiej wojny europejskiej datują się nardziny pewnego prądu, który przybrał nazwę paneuropeizmu. Powiedzmy odrazu — jest to kierunek nietylko polityczny co intelektualny. U źródła jego znajduje się ten sam sui generis idealizm, który kierował poczynaniami prez. Wilsona przy założeniu podwójnej pod ligę narodów i który dyktował mu słynne 14 punktów pokoju.

Na czym ma polegać idea paneuropeizmu w pojęciu i w ujęciu jej promotorów?

Teoretycznie ma to być pogodzenie się ludów Europy, współżycie oparte na zasadach sprawiedliwości i pokoju.

Praktycznie zaś wyobrażała sobie głosiciele Paneuropę coś w rodzaju związku państw istniejących obecnie, który to związek będzie regulatorem ponadpaństwowym wszelkich sporów, zatargów, kwestji i temsamem pozwoli wkroczyć na drogę rozbrojenia oraz załagodzenia przeciwności, antagonizmów narodowych.

Wyrazicielem tej koncepcji jest unia paneuropejska z siedzibą w Wiedniu. Teoretykiem i jednym z najgorętszych propagatorów paneuropeizmu jest prof. Coudenhove Kalergi.

Paneuropeizm w ujęciu jego twórców, między innymi A. H. Frieda, przedstawia się jako zjawisko pochodne. Prototypem jego ma być panamerykanizm i Panameryka.

Ponieważ Paneuropa wymarzona przez swych twórców ma wszelkie cechy (przynajmniej w dobie obecnej) utopji, przeto realne odbicie ich wizji pacyfistycznej może dać tylko uważana przez nich samych jako prototyp i przykład do naśladowania — Ameryka.

Ameryka — północna i południowa — zdaniem paneuropeistów znajduje się już na drodze do osiągnięcia wymarzonego ideału. A mianowicie: w r. 1823 rzucił podwaliny panamerykanizmu prez. Monroe, wygłosiwszy swe zasady nieykonalności terytorium Nowego Świata; w r. 1826 Bolívar zwołał do Panamy konferencję panamerykańską na której reprezentowane były Stany Zjedn., w r. 1901 konferencja w Meksyku postanowiła uznać instytucję ogólnopanamerykańskich zjazdów jako stałą i odbywającą się co 5 lat; w 1923 r. odbyła się w Santiago de Chile pierwsza po wojnie konferencja tego rodzaju; konferencje te obrwały stały wydział panamerykański z siedzibą w Waszyngtonie i z filiami we wszystkich stolicach państw półn. i połudn. Ameryki. Podstawą tej organizacji jest rów noprawnienie wszystkich jej członków — państw i pokojowe rozstrzygnięcie wszystkich powstających w łonie organizacji i między państwami temi sporów i zatargów.

Na tę organizację, na jej idee przewodnią powołują się propagatorzy paneuropeizmu, wskazując przytem na dodatnie strony kolektywnego rozstrzygnięcia sporów i unikanie w ten sposób zatargów i zbrojnych.

Czyżby ostatni sezon opery warszawskiej...

Sezon zbliża się ku końcowi, decyza zaś co do dalszego prowadzenia opery warszawskiej nie została dotąd podjęta przez władze miarodajne. Jeżeli decyzja ta, dotycząca odpowiedniego subsydiowania przez rząd opery, nie zapadnie w najbliższym czasie, obecne kierownictwo nie będzie

Pozornie i o ile chodzi o przykłąd mała oni rację. De facto są w błędzie i operują iluzjami.

Rozpatrzmy najważniejsze, zasadnicze punkty ich pseudo-teorii panamerykańskiej. Panamerykanizm ma prowadzić do rozbrojenia — pierwsza iluzja. De facto Stany Zjednoczone zbroją się od chwili zawarcia pokoju crescendo i wydają na cele militarystyczne znacznie więcej niż przed wojną. Tosamo, w mniejszych rozmiarach (według stawu grobla) czyni Brazylija, Argentyna, Chile etc.

Druga iluzja polega na twierdzeniu, iż Stany Zjedn. dzięki przynależności do organizacji panamerykańskiej nie mają tendencji imperjalistycznej i odgrywają w najlepszym razie rolę czynnika primu, inter pares (pierwszego między równymi).

Hypotezie tej przeczy stosunek Stanów Zjednoczonych do Meksyku np., kraju pogranicznego, w którym, jak wiadomo z rozmaitych rewelacji, stan wrzenia, rewolucji i powstania nie pozostaje bez związku z manipulacjami trustów naftowych oraz z posunięciami politycznymi Stanów. Dalej zaś należy wspomnieć tylko o stałej i ciągłej filtracji kapitałów półn.-amerykańskich do Brazylii, Peru, Boliwji, Wenezueli etc. i o wzrastającej wciąż zależności finansowej a w republikach środkowo - amerykańskich i politycznej od potężnej siły państwa północnej.

Trzecia iluzja — brak tendencji imperialistycznych a zatem podnień do zabiorów i nacjonalizmu. Jeśli podobne twierdzenie było słuszne w odniesieniu do Stanów Zjedn. przed rokiem 1914 — nie jest niem już dzisiaj. Przeczy mu wcale wzrastające tempo tendencji asymilacji przymusowej i ograniczeń imigracyjnych, które właśnie mają na celu znacjonalizowanie ludności Stanów i których wtórnym, pobocznym objawem jest np. agitacja słynnego Ku-KluxKlanu. Proces ten jest jeszcze w toku i temu raczej należy przypisać nieagresywność obecną amerykanizacji nazwaną.

Przytem, nie wchodząc w dalsze szczegóły, należy jeszcze podkreślić zasadniczą kwestję zupełnej zneglizowania przez paneuropeistów — kwestję ekonomiczną. Mędy stanami a południową Ameryką np. niema antagonizmu ekonomicznego, obecnie przynajmniej. Natomiast istnieje on już między Stanami a Meksykiem jako producentami nafty.

Wystarczy zaznaczyć tylko ten podstawowy szczegół, aby zrozumieć na jak kruchych podstawach opiera się pacyfistyczna teoria paneuropeizmu i jak opacznie wyobraża on sobie istotę panamerykanizmu.

W istocie paneuropeizm jest konstrukcją ideologiczną, moralizatorską i oderwaną od realnej podstawy bytu.

Zapoznał on trudność zadania i sprowadza je do abstrakcji. Paneuropa jako odmienne wydanie i replika Panameryki jest raczej tworem wyobraźni niż celem bliskim urzeczywistnienia.

W. P.

Reorganizacja związku miast polskich.

Magistrat m. Kalisza zainicjował akcję ku przekształceniu dotychczasow. scentralizowanej formy organizacji związku miast polskich. Projekt swój ujął w memorjał i rozesłał go do większych miast.

Projekt opiera się na założeniu że decentralizacja związku wymaga rozmaitości typów samorządów miejskich, uwarunkowana z jednej strony wielkością miast, z drugiej różnem ustawodawstwem, oraz stopniem kultury i t. p. Wobec tego obecne skromne biuro związku nie może ogarnąć całości interesów wszystkich typów samorządu miejskiego. Nie dają również wyników požądanych doroczne zjazdy związku, acz mają duże znaczenie moralne. Złu zaradzić, zdaniem Kalisza, może decentralizacja związku. Winnaby ona polegać na organizacji podrzędnych wojewódzkich związków miast, które nie umiatać kompetencji ogólnopolskiemu związkowi miast, mogłyby skutecznie przyczynić się ku pogłębieniu jego działalności.

Sprawozdania ze zjazdów wojewódzkich mogłyby stanowić cenną materiał dla poszczególnych związków wojewódzkich jak również władz nadzorczych i związku miast.

Opierając się na dodatnich wynikach zainicjowanego przez siebie zjazdu referentów podatkowych pewnej grupy miast wydziałowych, magistrat kaliski zwrócił się do urzędu wojewódzkiego w Łodzi o zgodę na kwartalne zjazdy miast województwa łódzkiego.

Reorganizacja decentralistyczna związku wymagałaby pewnych zmian w zarządzie związku. Projekt przewiduje, że prezesem związku winien być z urzędu każdorazowy prezydent Warszawy, a członkami delegacji miast poszczególnych związków wojewódzkich. Nadto wszelkie ważniejsze sprawy, wnoszone na zarząd, winny być przedtem rozważone i przedłożone umyślnie komisji fachowców.

Co do organizacji biura związku memoriał zaleca co następuje:

- 1) utworzyć w biurze, poza istniejącymi, agencjami, dział statystyczny i statystyczno-informacyjny;
- 2) biuro pośrednictwa pracy dla urzędników komunalnych;
- 3) utworzyć dział gospodarczy, któryby wskazywał miastom źródła zakupu, ułatwiał transakcje, dostarczał odpowiednie formularze, druki miejskie, księgi t. p.

4) przekształcić czasopismo „Samorząd miejski” na pismo przystępniejsze, wydawane stale i częściej, bardziej idące z biegiem życia; ogłaszać w niem sprawozdania z miejskich zjazdów wojewódzkich, wzorowo opracowane statuty miejskie, porównawcze tabele stawek podatkowych, kosztów szpitalnych, cen ważniejszych wytworów plac urzędniczych i t. p.

Magistrat kaliski, nie uważając swych propozycji za ostateczne i doskonale prosi miasta o odpowiedź na 5 zasadniczych pytań, dotyczących przebudowy związku:

- 1) kto winien być prezesem związku;
- 2) jaki powinien być skład zarządu i organizacji?
- 3) jaki powinien być regulamin związku?
- 4) czy związki wojewódzkie są potrzebne i w jakiej postaci?
- 5) jak zreorganizować biuro związku i oznaczyć zakres jego czynności?

Wszystkie propozycje miast w tej mierze magistrat kaliski pragnie poddać szczegółowej dyskusji przygotowawczej w obrębie województwa i dzielnicy, a następnie wnieść na najbliższy ogólny zjazd miast polskich.

Amalfi w gruzach.

Amalfi, perła włoskiego wybrzeża i najpiękniejsze miasto nadmorskie.

Kto znał Amalfi i jego rozkoszny bieg, kto żył tu w promieniach południowego słońca, pod wiecznym modrem niebem morza śródziemnego, ten tylko zrozumie i potrafi ocenić co straciły Włochy i świat cały, gdy przeczudny ten zakątek stał się ofiarą szalejącego żywiołu.

Na przestrzeni 300 metrów, pomiędzy klasztorem a hotelem kapucynów, runęło w morze wybrzeże Amalfi, grzebiąc domy i ludzi.

Słiczne wille, ogrody pełne mirty i laurów, wonne gaje pomarańczowe — wszystko to stało się ofiarą strasznego kataklizmu.

Narazie odnaleziono jakieś sto pięćdziesiąt trupów, a drugie tyle jest zapewne jeszcze pogrzebane pod gruzami.

Jeżeli nieszczęście nie miało czasu i swe dobre strony, więc przypadek chciał, że większość mieszkańców pracowała właśnie w winnicach i w ten sposób uniknęła śmierci.

Obsuwanie się góry rozpoczynało się od samego rana w Minori. Ziemia i skały sunęły z głośnym hukiem ponad Madonną di Rosario, tuż obok Ravello, przez Praiano, Atrani, Vettici i nareszcie przez Amalfi.

Długotrwałe deszcze obłaziły grunt, a fale morskie podmyły skały przybrzeżne tak, że katastrofa znalazła zupełnie już przygotowane podłoże.

Strumienie górskie nie mogły pozostać w swych łóżyskach i szalały drogi do morza.

Podkopywanie sądownictwa.

„Dziennik Ludowy” pisze: Do jakiego stopnia wpływ na lotyczne usługi wderzeć się w dziedzinę sądownictwa, świadczy następujący fakt:

Józef Michno zasądzony został przez sąd w Rzeszowie wyrokiem z 12 czerw. 1914 r. za współwiny w zbrodni zabójstwa na 2 lat ciężkiego więzienia. Zrazu wojna przeszkodziła ściąganiu go do kar, a następnie umiał Michno różnymi środkami przewlec ten odbicie do ostatnich dni. Wyrok więc niewykonany przez 10 prawie lat, okres niesłychany!

W międzyczasie ogólna amnestia obniżyła Michnie karę do 16 miesięcy, a następnie łaska Naczelnika państwa do 5 miesięcy, zamieniając równocześnie ciężkie więzienie na wzięcie zwykłe.

Wreszcie uznał sam Michno, że dalsze odlekianie odbicia kar nie ma już żadnych widoków powodzenia i wniósł do sądu prośbę, w której oświadczał gotowość rozpoczęcia kar, prosi tylko o wyznaczenie na ten cel sądu w Łancucie, w miejsce właściwego sądu w Rzeszowie. Prośby tej sąd apelacyjny w Krakowie nie uwzględnił i zarządził

To też cała ta masa wód runęła na wybrzeże, porwując ziemię, drzewa, siedziby ludzkie i nawał skały.

Potoki deszczu i gęsta mgła dokonały reszty zniszczenia.

Na drodze z Salerno do Amalfi kursują auta z żywnością. Zolary i faszysti dotarli już do Minori, które było pierwszą ofiarą.

San Pietro, wioska tuż obok pella, jest zupełnie zrujnowana, zniknęła z powierzchni ziemi. Rybacy i chłopcy patrzyli z przerażeniem i grozą na ginący dobytek.

Za Minori rozpoczyna się droga do Amalfi. Ale jest nieprzystępna dla pieszych. Pomiedzy pałacem Lattino a szkołą, ziemia zabrała wszystko: domy, ogrody i nawał lasek.

Amalfi to centrum obszaru objętego katastrofą.

Na rynku stoją mieszkańcy i czekają na pomoc. Blade ich twarze zupełnie wystarczająco ilustrują grozę położenia.

Amalfi straciło 300 metrów swego wybrzeża. Kapucyni utracili swe olbrzymie ogrody i ową słynną marmurową kolumnadę, która wzbudzała zachwyt każdego wędzaka.

Z obcych nikt nie zginął.

Najbardziej ucierpiała Vettica, słiczna wioska. Został tam jedynie domek, reszta zginęła, grzebiąc swych mieszkańców.

Dotychczas wydobyto 150 trupów...

Deszcz ciągle jeszcze leje, mgła nie opada, ratunek uтрудniony!

M. F.

Czyszczenie stajni Augiasza.

Sprawa państwowych zakładów graficznych weszła na właściwe tory.

Ostateczny wynik dochodzeń spowodował rezolucję ministra skarbu p. Grabskiego.

Stosownie do prośby udzielić dymsii dyrektorowi zakładów graficznych Kiersnowskiemu; udzielić dymsii bez prośby naczelnikowi wydziału technicznego Mo skalence; naczelnikowi wydziału go spodarczego Michczyńskiemu, na-

czelnika rachuby Horowicza i naczelnika kontroli Odachowskiego oddelegować tymczasem do ministerium skarbu. Akta dochodzeń skierować do prokuratora, dla wydania winnych sądowi. Przed sądem stanie conajmniej kilkanaście osób.

Zarząd dyrektora P.Z.G. powierzone niedawno naznaczonego wicedyrektorowi mż. Świąteckiemu.

Wielkie uroczystości polsko-francuskie w Nancy.

Delegacja składająca się z przeszło tysiąca osób polaków uda się w sobotę, dnia 3 maja i w niedzielę, dnia 4 maja, do Nancy, gdzie zostanie oficjalnie przyjęta.

Z okazji tej stolicy Lotaryngi organizuje całą serię igrzysk ludowych, które odnowia dawne węzły przyjaźni, jakie łącząły Nancy z Polską.

Najciekawsza i najbardziej oryginalna część tego obchodu będzie poprzedznie urządzony pochód historyczny.

Liczne powozy, karoce, lektki i konie poniosą uczestników pochodu.

Pochód odtworzy uroczysty wjazd Stanisława Leszczyńskiego, księcia Lotaryngi w otoczeniu swity.

CO DZIEŃ NIESIE?

KWIECIEŃ

8

Wtorek

Dzie. Dyonizego
Jutro. Majji Kleofas.Wschód s. o g. 4.56
Zachód s. o g. 6.22
Wschód ks. 7.20 r.
Zachód ks. 10.10 w.
Dług. dnia 15 g. 41 m.
Przyb. dnia 5 g. 36 m.**Biblioteka Publiczna**, ul. Andrzeja 14. Otwarta w dni powszednie od godz. 3 — 9 wiecz.**Czytelnia „Tow. przyjaciół Francji”**, ul. Piotrkowska 103, otwarta codziennie z wyjątkiem piątków od 6—8 wiecz.

Dzisiejsze widowiska.

Teatr Miejski: „Wesele” St. Wyspiańskiego.**Teatr Popularny**: „Obrona Częstochowy”.**Cyrk Ciniselli**: Wielki program Nr. 14 z udziałem całego zespołu.**„Grand-Kino”**: „Jego trzy ofiary”.**„Casino”**: „Tragiczna śmierć Messaliny”—II-ga seria.**„Odeon”**: „Przebudzenie się wiosny”.**„Luna”**: „Tragedja podlotka”.**Kino współdz. pracown. państwowych**: „Hrabia Charolais”.**„Nowości”**: „Gagatek”.

CASINO

Dziś II-ga i ostatnia seria
Klasyczny epokowy film!Tragiczna śmierć
„Messaliny”

ODEON

Dziś Dziś

Dla rodziców, którym dzieci
dorastają, nauka!Dla dojrzewającej młodzieży
przebudzenie.Przebudzenie
się wiosny...Wielki dramat sensac. erotyczny
w 6 aktach według słynnej„Tragedji
dziecięcej”

Fr. Wedekinda.

Dr. med.

BRAUN

Południowa 23.
Specjalista chorób
skórnych i wener.Pracuje 1—5 i 5—8
Poniedziałek 4—8.

Dr. S. Kantor

Specjalista chorób
wenerycznych i skór-
nych i włosów
ul. Piotrkowska 144
róg Ewangelickiej.Godz. przyjęcia od 8-2
8-8 w. Dla pań 5-6.

UPADEK Z OKNA.

Janina Gertman, lat 27 (Piotrkowska 209), myjąc okna na II piętrze tak się wychyliła, że wyjechała z okna.

Zawezwany lekarz pogotowia skonstatował ogólne potłuczenie odwiózł ją do szpitala przy ul. Drewnowskiej. (p)

SŁABE SERCE.

Julian Waszkiewicz, lat 20, (Lubelska 12) dostał ataku sercowego. Zawezwany lekarz pogotowia po udzieleniu mu pierwszej pomocy odwiózł go w stanie niebezpiecznym do szpitala Poznańskiego. (p)

Przed inwazją kapitału obcego.

Chce przyjść panować w Polsce, a nie służyć za wynagrodzeniem.

Zamieszczony dzisiaj w „Głosie Polskim” artykuł p. Szulborskiego, dyrektora banku handlowego w Warszawie, oddziału w Łodzi, wywołał w sferach finansowych naszego miasta bardzo duże zainteresowanie.

O zamiarach kapitału zagranicznego w Polsce mówi się obecnie bardzo dużo. Wymienia się banki zagraniczne, które, bądź już bardzo silnie zaangażowane są w Polskę, bądź też zamierzają zainteresować się naszym rynkiem dla swoich kapitałów.

W Warszawie n. p. dwa firmowo polskie banki operują wyłącznie prawie kapitałami zagranicznymi, a mianowicie Bank Dyskontowy, który jest ekspozyturą Rothschildowskiego austriackiego zakładu kredytowego i pozostaje pod bezpośrednim prawie zarządem swej wiedeńskiej centrali, oraz powszechny bank związkowy w Polsce, będący znów filją Wiener Bank Vereinu.

Te dwa banki warszawskie jedynie są w możności zaspokoić zapotrzebowanie swej klienteli i są w stanie dokonywać obrotów w milionach dolarów, czego uczynić nie może żaden bank polski, który stracił swe kapitały w okresie spadku marki polskiej, a to co mu pozostało, te setki, a może nawet tysiące miliardów marek polskich, jakimi może jeszcze operować, to w dzisiejszych warunkach jest niczem i zaledwie pozwala z biedą i przy dalekoidającej redukcji opędzać koszty handlowe.

Banki polskie, nie doznając należytego poparcia ze strony instytucji emisyjnej, konkurencji zagranicznych instytucji nie wytrzymały i albo wyekspedycja przewagę swych akcji zagranicę i temsamem pójdą pod komendę banków zagranicznych, albo też zjeżdżą do rządu drobnych handlowców bankierskich, nie posiadających najmniejszego wpływu na politykę gospodarczą.

W miarę postępu dzieła sanacji

Dyplom obywatela honorowego
dla Alberta Thomas.

Wczoraj rano wyjechał do Genewy dr. Fichna prezes rady miejskiej, by wręczyć p. Albertowi Thomas dyplom obywatela honorowego m. Łodzi. Dr. Fichna wyjechał do Genewy sam. Na miejscu zaś dokona wręczenia dyplomu w asystencji delegata Polski do rady administracyjnej międzynarodowego biura pracy p. inż. Soкала.

Jak się dowiadujemy, dyplom wykonał na pergaminie inż. architekt Lisowski odręcznie, podług

wzoru, wybranego przez prezydium rady miejskiej.

Dyplom umieszczony jest w oprawie, wykonanej ze skóry z tłoczonymi ornamentami łowickimi i z herbem miasta Łodzi. Oprawę wykonała firma Jahoda w Krakowie, posiadająca już ustaloną tradycję w tego rodzaju robotach.

Pieczęcie, zwisające, mieszczą się w osobnej szkatułce, wykonanej w ten sam sposób, w jakiej wykonana jest oprawa dyplomu.

Całość cechuje wykwintny smak artystyczny i bogate wykonanie.

Ogonki łódzkie zdobywają sławę.

Słynne ogonki łódzkie na dworcach kolejowych zdobyły sobie sławę i zasłużony rozgłos na szerszym forum. Maluczką a stała się sławne i rozgłosne w całej Rzeczpospolitej.

Oto już w pismach warszawskich („Robotnik” i „Kurier Wieczorny”) doczekaliśmy się cudne porządki na dworcach łódzkich „przychylnie” recenzji a przygodni korespondenci (i nieprzygodni ofiar tych ogonków) opisali barwnym stylem łódzka „specialite” kolejowa.

Cieszymy się. Jak tak dalej pójdzie, zdobędziemy rozgłos poza granicami kraju i doczekamy się radosnej chwili, iż jakieś pismo

amerykańskie ofiaruje swym czytelnikom fotografie ogonka na dworcu kaliskim czy fabrycznym z pochlebną wzmianką o wynalazczości i geniuszu naszej administracji kolejowej.

W kraju Edisona i Taylora portafel napełniony oceną zdolności organizacyjnej naszych matadorów kolejowych i tylko patrzeć jak przybędzie do Łodzi ekskursja amerykańska żądna wzruszenia własne oczy orzeźwiająco-wac. Obok grobu Tuth-Ankh-Amena i innych osobliwości wykopaliśkowskich staną godnie ogonki kolejowe made in Łódź.

Cześć i chwala wynalazcom „ogonka”!

Drobiazgi z życia Łodzi.

Dolarówka, dyskonto, waluty, akcje i podatki.

Codziennie rano tłumy czekają na otwarcie kas P.K.K.P. spiesząc po premii dolarowe. W dalszym ciągu łódzki oddział PKKP sprzedaje po kilkaset sztuk dziennie, a nawet w niektórych dniach po kilka tysięcy.

Również i w innych prowincjonalnych oddziałach premii dolarowa znajduje chętnych nabywców. Największe jednak zainteresowanie budzi w Warszawie i w Łodzi, które to miasta pochłania prawie cała emisja. W Łodzi zainteresowanie wzrasta w miarę zbliżania się terminu losowania pierwszego, t. j. 15 kwietnia.

Nie jest wykluczonem, że przewidywał jak i otrzymać Łódź wyzerpie się do tego terminu.

Mimo znacznego uspokojenia się w handlu manufakturowym, naór na dyskonto zwiększa się również. Silne zapotrzebowanie gotówki stoi w związku z nadchodzącym dłuższym okresem świat zarówny chrześcijański, jak i żydowski i z koniecznością dokonania poważnych wydatków przed świętami. Dyskonto przywa e kosztuje 10 procent.

Zmniejsza się natomiast ponownie na dewizy i waluty zagraniczne. Zlecenia walutowe w bankach dewizowych maleją z każdym dniem.

W akcjach nie ma prawie żadnego ruchu nabywczego. Jeżeli w ogóle ktoś interesuje się akcjami, to tylko dlatego, że chce pozbyć się mniejszego lub większego ich pakietu, to też kursy akcji spadły do niesłychanie niskiego poziomu. Nawet szereg nowych emisji nie jest w stanie obudzić zainteresowania, a nawet je zmniejsza, gdyż

emisje te przy poważniejszych na kietach wymagają bardzo wielkich wydatków, nowe bowiem akcje mają cenę emisji w złotych polskich.

Akcje dzisiaj przeciętnie są na poziomie niższym o 60 procent od poziomu, jaki wykazywały w pierwszym okresie stabilizacji waluty, to też z wielu stron przewidywa, że albo z końcem kwietnia, albo z początkiem maja edy skończy się płatności podatkowe, ożywi się bardzo nacznie rynek akcyjny również i z tego powodu, że nabywacze zaczynają na giełdzie wiadomości o zamierzonych przevalutowaniach akcji na złote polskie.

Coraz liczniejsze egzekucje podatkowe w Łodzi, dotyczą jeszcze przeważnie pierwszej raty II zaliczki. Egzekucje II raty, płatnej w dniu 26 marca, rozpoczyna się dopiero w najbliższych dniach.

W miarę przeciągania się przy musowego ściągania tego podatku, rosła koszt, jakie pociąga za sobą niezapłacenie raty w terminie. Ściąganie I raty odbywa się już z doliczeniem 24 procent za zwłokę, co łącznie z kosztami egzekucyjnymi wynosi w wielu wypadkach okragło 30 procent, a więc o jedną trzecią więcej niż wynosiła rata w dniu płatności.

Cały ciężar pracy egzekucyjnej koncentruje się w dwóch urzędach skarbowych I i II, a zwłaszcza w tym ostatnim, który obejmuje najbardziej handlowe dzielnice. To też nazwiska kierowników tych dwóch urzędów, tak często cytowane pod ogłoszeniami licytacyjnymi, są dzisiaj najpopularniejszymi nazwiskami w Łodzi. Dyplom obywatela honorów

Porządeczki magistrackie.

Magistratowi łódzkiemu nie wystarczała snąć laury, osiągnięte na polu gospodarki miejskiej. Augiaszowe nieporządki w dziele oświecenia, higieny, zdrowotności i t. d. nie zadowalniała widocznie „twórcze” pasji pp. radców.

„Ordnung muss sein” powiedział sobie ci panowie i zaprowadzili w swych biurach przy pl. Wolności istne piekielko biurokratyczne.

Przychodzi np. biedna ofiara załatwić pozwolenie na rower albo wykupić znaczek dla psa. Szczęśliwy rower! postokroć szczęśliwy pies! Nie wyobraża sobie wcale jakie meki Tantalusa musi przejść nieszczęsny ich posiadacz.

Pół dnia wystawiania w biurach magistrackich nie wystarcza na załatwienie petenta od psa lub roweru. Tłucze się on jak Piekarski do piekła od jednego okienka do drugiego, dowiaduje się co godzina, że jego „kawalek” jeszcze nie jest wyrotowany, wreszcie złamanym na duchu, po 6 — 7 godzinach stójki, otrzymuje pocieszającą wiadomość — może przysięść jutro po odbiór kwiłka.

I tak ze wszystkim i ze wszystkim.

Na osiem okienek w biurach funkcjonują dwa. Co robią w owych 6-ciu jest tajemnica św. Biurokratego.

Bodaj to porządki magistrackie!

Strajk chóru i orkiestry w „Scali”

Mimo nadchodzących świąt w życiu handlowym Łodzi nie ma ożywienia. To też różni manufakturzyści i pisarze z domów ekspedycyjnych, chcąc zarobić na święta, urządzają różne imprezy „artystyczne”.

Na niedzielę i poniedziałek jasne afisze zawiadamiały o dwóch występach opery i operetki niemieckiej pod kierunkiem p. Mossego. Miano grać „Dzwony Kornewilskie”. Już przed 6-ma tygodniami odbyły się występy tegoż zespołu i grano „Barona cygańskiego”, który miał powodzenie. Lecz w niedzielę publiczność nie dopisała. Muzycy i chórzyci, widząc słabe powodzenie, zażądali pieniędzy po II

akcie. Dyrektora oświadczyła, iż otrzymają je po II-im akcie. Lecz i po drugim nie otrzymali, wobec czego przystąpili do strajku.

Przerwa między II-im i III-im aktem wynosiła 45 minut. Publiczność zniecierpliwiona tłumna i klaskała. Dyrektora w obawie zerwania spektaklu dała część pieniędzy, resztę obiecując dać po przedstawieniu.

Dyrektor Mosse jest właścicielem domu ekspedycyjnego przy ul. Piotrkowskiej nr. 61. Trupa składała się przeważnie z amatorów, rekrutujących się ze sfer handlowych. Główna solistka była p. Karczmarska, żona jednego z łódzkich kupców.

M.

Prof. Minkiewicz w Łodzi.

„Maskarada na dnie morza”.

W niedzielę, dn. 13 b. m. o godz. 6 po południu w sali filharmonii wypowie prof. Romuald Minkiewicz na powyższy temat odczyt dla dzieci i młodzieży, bogato ilustrowany przezrociami. Młodzież nasza winna skwapliwie skorzystać z nadarzającej się okazji, która pozwoli im w sposób nadzwyczaj przyjemny i interesujący za-

poznać się z cudowną tajemnicą życia na dnie morza, walki podwodnych, przyjaźni, budowania fortecy i schronów, oraz atakowania wroga. Osoba oregenta, który jest niezrównanym mówcą, jak również obfitym demonstrowanym przezroczy, dała gwarancję, iż odczyt będzie nieładą duchową uczta dla młodzieży.

NA SZEROKIM ŚWIECIE.

ROZBICIE PRZEDSTAWIENIA TEATRALNEGO W CZERNIOWCACH.

W poniedziałek i wtorek ubiegły zapowiedziane były w Czerniowcach dwa przedstawienia teatralne bukareszteńskiej żydowskiej trupy aktorskiej. W poniedziałek przed południem zawiązała się u prefekta policji Manescu delegacja studentów rumuńskich, żądająca zakazania obu tych przedstawień, gdyż szkodliwie są w nich stosunki rumuńskie.

Prefekt policji oświadczył, że nie może zakazać przedstawień, gdyż aktorzy są obywatelami rumuńskimi, a ponadto treść przedstawię została oceniona. Wobec tego studenci zagrozili uniemożliwieniem odbycia przedstawię przy pomocy siły.

Wieczorem w dniu przedstawienia policja otoczyła teatr, chcąc przeszkodzić zaburzeniom. Przy wypełnionej szalenie sali przedstawienie się rozpoczęło. Około godz. 9-ej wieczorem oddział studentów chciał wymusić dla siebie wejście do sali, ale policja przeszkodziła, nie dopuszczając studentów nawet do zakupu biletów przez nich biletów. Wówczas studenci odeszli w przeważnej części, rzucając pogroźki.

Około godz. 11 wieczorem, gdy jedna z baletnic wykonała swój taniec, na scenie zjawił się nagle wystraszony aktor, usłyszano jakiś wrzawę, a wkrótce potem wyszło na scenę 10-12 studentów, którzy obili i przeneśli aktorów, poczem rozpoczęło się niszczenie dekoracji i urzadzeń scenicznych.

Wśród publiczności zapanowała wielka panika. Wszyscy w pośpiechu spieszyli do garderoby, deprecz i trapiąc kobiety i dzieci, także kilka pań zemdlało. W garderobie rozpoczęła się walka o ubrania, przyczem wiele ubrań porozdzielano i wiele płaszczy oraz innych przedmiotów w panice zgubiono.

Policja o całym tem zjściu nie wie. Zamknęła ona wszystkie wejścia i była pewna, że przedstawienie odbędzie się w

spokoju. Studenci jednak wzięli się na sposób. Udał się oni na podwórce kasyna oficerskiego, przeszli przez parkan i znaleźli się w ogrodzie, przylegającym do teatru, z łatwością przedostali się na scenę.

Wielu studentów aresztowano, a salę zupełnie opróżniono. Tymczasem główny oddział studentów, który pozostał nazewnątrz, do maszerował demonstracyjnie ulicami miasta, rzucając okrzyki przeciw żydom. Na rynku doszło do bójki. Ponieważ aresztowani w teatrze studenci nie chcieli uciec na policję w towarzystwie policjantów, przeto musieli ich tam przewieźć. Tak pod teatrem, jak i na rynku rozlegały się strzały.

ŻYWA NIEBOSZCZKA.

W sąsiadującej z miastem Fiume, gm. nie Grobnik, wydarzył się „cud”, cud zmartwychwstania po śmierci. 65-letnia panna Romana Miculini po krótkiej chorobie zmarła. Krewni i przyjacielki oddali zwłokom ostatnią posługę, myjąc ciało zmarłej, ubierając ją w szatę śmiertelną i składając do trumny.

Na następne południe zapowiedziano pogrzeb i oczekiwano tylko na przybycie lekarza okręgowego, który miał napisać akt zejścia. W kilka godzin przed przybyciem lekarza, jeden z krewnych zmarłej wszedł do pokoju, w którym leżały jej zwłoki i nagle z rozdzierającym krzykiem wpadł stamtąd na ulicę. Ujrzał on stojącą obok pustej trumny pannę Romanę w śmiertelnych szatach, spoglądającą w milczeniu na przybyłego.

Człowiek ten, śmiertelnie blady, opowiedział we wsi co widział. Wiadomość o tem wydarzeniu, a była to niedziela, przedostała się szybko do kościoła, gdzie właśnie odprawiano mszę św. i wszyscy pobożni wpadli z kościoła, aby się naocześnie „cudzie” przekonać.

W tej właśnie chwili nadszedł lekarz, który po krótkiej rozmowie ze „zmartwychwstałą”

stwierdził, że uległa ona letargowi, z którego się do zwykłego życia zbudziła. Romana jednak drżała na całym ciele z odniesionego wrażenia, tak, iż rzeczywście była bliska śmierci i musiano ją położyć do łóżka.

DZIKI CZŁOWIEK NA WYSTAWIE W WEMBLEY.

Jedną z najbardziej oryginalnych atrakcji na wystawie w Wembley będzie dziki człowiek, który liczy sobie aż 130 lat.

Tego mieszkańca południowo-afrykańskiej dżungli znaleziono w pobliżu Piesh. Skóra na twarzy jego jest tak pomarszczona i tak ciemna, że przypomina skórę małpy. Kadłub jego jest nienaturalnie zgarbiony ku przodowi. Pomimo to bushman zachował zupełnie świeży umysł i cieszy się, że pojedzie do Anglii.

ROZKOSZE WIEZIENIA.

Siedzenie w więzieniach angielskich przestanie być wkrótce karą, a stanie się raczej przyjemnością. Już dawno było wiadomo, że więźniowie mają tam swoje teatry i zwłazki śpiewacze. Także gra w piłkę nożną, rugby i inne sporty są przez więźniów gorliwie uprawiane, mimo to jednak mieli oni jeszcze swoje godziny nudów. Ażby temu zapobiec w więzieniach poumieszczano iskrowe aparaty odbiorcze, tak, że więźniowie słuchają teraz w godzinach nudów pięknych koncertów, rozgrywanych na szerokim świecie.

We wtorek 15 kwietnia

KU

rozwiązaniu tajemnicy życia.

?

Mózg, a długość życia.

Im człowiek mądrzejszy, tem dłużej żyje. — Mózg kobiety nie mniej ważny niż mózg mężczyzny w stosunku do całości ciała. — Po człowieku naj mądrzejszem zwierzęciem jest słoń.

Badania, dokonane nad rozwojem mózgu u istot żywych, dopomogły do wyjaśnienia zagadki długości życia. Dlaczego np. jeden człowiek żyje lat 50 a drugi 100? Słoń żyje 100 lat, koń 45 lat, pies 15 lat, a wiewiórka 6 lat? Otóż człowiek, podobnie, jak pod wzgl. długości życia, przewyższa także zwierzęta wielkością swego mózgu. Jeden z niemieckich uczonych przeprowadził paralele pomiędzy temi dwoma wielkościami i ku swemu zdumieniu spostrzegł, że zwierzęta ssące z wielkim mózgiem żyją istotnie dłużej, aniżeli z małym. Rozmiary mózgu są proporcjonalne w odniesieniu do długości życia. Rzecz oczywista, że nie idzie tu o absolutną wielkość mózgu, ani o jego wagę samą w sobie, ale o stosunek do reszty ciała. Stosunek masy mózgowej do wagi żywej substancji cielesnej określa trwałość życia.

Określenie to: „w stosunku do ciała” pozwala przeprowadzić analogie pomiędzy wielkością mózgu a inteligencją, co stanowiłoby bezdnie pociechę dla kobiet, których

mózg jest lżejszy i mniejszy aniżeli mózg męski, ale w stosunku do ciała jest raczej wielki, o ile nie większy!

Z faktu tego uczony niemiecki, Friederichal wyprowadził wniosek, że im człowiek jest mądrzejszy, tem dłużej żyje. A zatem długi żywot uczonych jest wynikiem wielkiego mózgu i małego słabego ciała. Po człowieku najmądrzejszem zwierzęciem jest słoń, to też żyje on najdłużej. Po słoniu następuje z kolei: małpy, konie, psy, krowy, żyrafy, hipopotamy, szary. Szereg ten zamyka, jako najmniej glupi — nietoperz.

Dzisiaj zatem można usłać młodym dotychczas wiek życia w życiu zwierząt ssących. Wystarczy zważyć mózg i resztę żywej substancji cielesnej. Metoda ta jednak rozbija się w praktycznym zastosowaniu o to, że chcąc się dowiedzieć, jak długo żyć będzie człowiek, trzeba by go najpierw zabić, aby móc zważyć jego mózg, albowiem mózgu żywego człowieka zważyć jeszcze nie potrafimy.

W łóżku królewskim.

W Parvzu, oczekującym na przyjazd króla Ferdynanda rumuńskiego, wywołal wielkie poruszenie nieszczęśliwy wypadek. Oto w pałacu na Quai d'Orsay, w apartamentach, zarezerwowanych dla dostojnego gościa, żona dozorczy znalazła śpiącego na łóżku królewskim osobnika.

Oryginał ten zowie się Hipolit Martin, z zawodu jubiler, i, jak

sam przyznał, spędził tam dwie noce przez nikogo nie niepokożony. Gdy go zapytano, w jaki sposób dostał się do pałacu, odpowiedział szczerze:

— Wchodziłem przez główne wejście, nie ukrywając się bynajmniej. Nikt mnie o nic nie pytał, a nawet lokaje kłaniali mi się i przejmie. Czułem się jak u siebie w domu.

Restauracja Five o'clock

Teatralna

Pierwszorządny zespół — Jaz-bandowy pod dyr. Artura Golda



ROWERY

W wielkim wyborze pierwszorządnych firm, jak:

„Victoria”, „Steeper”, „Mercedes”, „Wanderer”

Ceny fabryczne

poleca KAROL KOSTER i Synowie Łódź, Sienkiewicza 23.

BIURALISTKA

z najlepszymi referencjami poszukuje odpowiedniej posady. Ożety na „Energiczna” „Głosu”. 181-3

W niedzielę, dnia 13 kwietnia 1924 r. o g. 6-ej pop. w SALI FILHARMONJI

„Maskarada na dnie morza”

dla dzieci i młodzieży!

ALBERT JEAN

KRAWAT.

Pani de Champlav dotykała po kolei całego szeregu orderów, które zdobył fraś księcia Klechowa.

— Jaki to order? — pytała.

— św. Patrika.

— A ten?

— Karola VIII szwedzkiego!

Ks.że wymienił z kolei odznakę Danila I, order duńskiego Białego Słonia, order św. Maurycego i kilka innych.

— A ten krzyż? — spytała pani de Champlav, wskazując order, który wisiał na fioletowej w czarnej oprawie, wstążce, okalającej kołnierzyk księcia.

Klechow podniósł palec do ust.

W tej samej chwili lokaj z srebrną tacą, zastawioną kieliszkami zbliżył się do rozmawiających.

Gdy się oddalił, pani de Champlav powtórzyła pytanie.

— Cicho! — szepnął znów Klechow.

Cóżby odpowiedział? Byłby w wielkim kłopotcie, gdyby miał nazwać krzyż, który godzinie temu kupił u handlarza starożytności!

Reszta orderów była mniej wiecie tego samego pochodzenia, ale znał przynajmniej ich nazwy.

To też skorzystał z tego, że pan de Champlav zbliżył się do

żony i skłoniwszy się lekko, zniknął w ogrodzie zimowym.

Tu stanął przed lustrem i począł się sam sobie przyglądać.

Kilka lat temu „ks.że” był klerikiem w jakiejś wiedeńskiej restauracji i nauczył się nosić frak. Pamiętał dokładnie owe czasy, gdy nosił nazwisko Baptysty Testarda. Było to jego własne nazwisko. Księciem został dopiero, gdy przybył do Parvzu. Tu zapoznał się z elegancką garderobą i licznymi orderami, był w hotelach, dancinгах i na balach publicznych.

Nareszcie udało mu się otrzymać zaproszenie na zebrańie w domu prywatnym. Kupno nowego orderu stokrotnie mu się opłaciło. Przedewszystkiem wygrał olbrzymią sumę w karty, i co najwazniejsze, państwo de Champlav zaprosili go do swej willi nad morze!

W tej chwili zauważył tego samego lokaja, który wszedł do salonu, gdy rozmawiał z pania de Champlav. Człowiek ten zdawał się obserwować „ks.żę”.

— No, no! — pomyślał Baptysta Testard — rzecz zaczyna być podejrzana! — i zaczął się obserwowaniem kwiatów. Lokaj udawał tymczasem, że sprząta i rzucał bystre spojrzenia na gościa.

— Czego on chce odemnie? — medytował Testard i pospieszył do szatni.

Gdy wszedł na ulicę, westchnienie ulg wyrwało się z jego piersi. Świecił księżyc, złocąc szczyty i brzozy dachów, a nagle gałazki kasztanów rysowały delikatne japońskie desenie na wilgotnych płytach trotuarów.

„Ks.że” uszedł kilka kroków, gwiżdżąc wesołą piosenkę i zastanawiał się nad tem, jak życie bywa czasami piękne.

Nagle na głowę jego spadł ciężki kapiszon płaszcza i zagłuszył krzyk przerażenia, jaki wydał w tej samej chwili.

Czuł, że go związano, kilka mu skularnych ramion uniosło go w górę i rzuciło na poduszki; aut, które w tej samej chwili potoczyło się z szaloną szybkością.

— Policja! — pomyślał w pierwszej chwili Klechow.

Ale było to śmieszne przypuszczenie. Policja nie uciekałałaby się do takich tajemniczych sposobów. To też Klechow czekał z względnie spokojem końca tej awantury. Po kilku minutach auto stanęło.

— Te same silne rece wyciągnęły go z ruchomego więzienia, ułożyły na noszach i uniosły w górę. Klechow czuł, że niesiono go po schodach.

Potem postawiono nosze na ziemi i zdjęto mu z głowy kapiszon. Klechow począł się rozglądać. Znajdował się w salonie, którego okna były szczerze zasłonięte. Świecznik z złoconego drzewa

zwieszał się z sufitu. Dwa kandelabry oświetlały długi stół, pokryty purpurową serwetą. Przy stole siedziało trzech mężczyzn w czapkach na głowie.

Pierwszy z nich zwrócił swą schorowaną twarz w stronę Klechowa i zapytał: — Czy poznajesz mnie Grzegorz Makariew?

A gdy Klechow nie znalazł od razu odpowiedzi, człowiek ten do dał: — Jak śmiałeś włożyć ten fioletowy krawat w czarne paski? Czy nie wiesz, że ciążę na nim klatwa? I że ty jesteś ostatnim, który go jeszcze posiada?

Klechow machinalnie dotknął palcem wstążki, która kilka dni temu kupił gdzieś w antykwarni.

— Przypadek bardzo często stała się narzedziem sprawiedliwości — ciągnął dalej ów człowiek. — Towarzysz Michał, który jest obecnie lokalem, poznał order i zawiadomił nas telefonicznie. I oto teraz odpowiesz za swe zbrodnie!

Klechow począł w tej chwili żałować, że nie dostał się w rece policji.

— Wiesz dokładnie, za jakie czyny Mikołaj II nagradzał tym orderem? Krew ludu zabarwiła ten krzyż! Z pięciu posiadaczy tego orderu pozostał tylko ty jeden! Cztery inni zginęli z naszych rak! Skazujemy cię na śmierć Grzegorz Makariew!

— Co to znów za żarty? —

krzyknął „ks.że”. — Czy wy mówicie serio? Ależ ja nie jestem żadnym Makariewym! Ani Klechowym przesta! Nazwam się Testard. Baptysta Testard! A order kupiłem u handlarza starożytności! I nie wiem nawet co to oznacza! Na znak sedziów, ludzi, którzy przywieźli Testarda z dnie świecznik. Na suficie ukazał się grubby żelazny hak.

— Cóż to znów za głupstwa! — zaczął na nowo Testard. — Oddałem wam z przysięgą, że wasz order! Zabierzcie go sobie!

Zerwał wstążkę i krzyż upadł z brzękiem na podłogę. Sedziowie zdawali się tego nie widzieć.

Jeden z ludzi przygotował

— Ależ ja jestem Testard! Testard! — wrzeszczał skazany. — Sedzia podniósł dłoń. Skazanemu zarzucono petle na szyję.

— Na pomoc! — krzyczał „ks.że” — na pomoc! Na po-.

Ciało jego zatrzęsło się w konwulsyjnych drawkach, a twarz posiniała. Minęło parę sekund, — Ciało zniemochowało i zawisło bezsilnie.

Śmierć ujęła „ks.żę” w swe lodowate dlonie.

Sedziowie opuścili pokój.

(Tłumaczyła Et).